



The Holy See

PAPIEŻ FRANCISZEK

**KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO
PRZYGOTOWANA NA AUDIENCJĘ GENERALNĄ 9 KWIETNIA 2025 R.**

Środa, 9 kwietnia 2025 r.

[Multimedia]

**Cykl katechez – Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. II. Życie Jezusa. Spotkania. 4.
*Bogaty młodzieniec. „Jezus spojrzał na niego” (Mk 10, 21)***

Drodzy Bracia i Siostry!

Dzisiaj pochylamy się nad kolejnym spotkaniem Jezusa opisanym w Ewangeliach. Tym razem, jednak, napotkana osoba nie ma imienia. Marek Ewangelista przedstawia go po prostu jako „pewnego człowieka” (10, 17). Chodzi o mężczyznę, który od młodości przestrzegał przykazań, ale mimo to nie odnalazł jeszcze sensu swojego życia. Poszukuje go. Być może jest to ktoś, kto nie podjął ostatecznej decyzji, pomimo, że wygląda na osobę zaangażowaną. Abstrahując bowiem od rzeczy, które robimy, poświęceń czy sukcesów, to tym, co naprawdę się liczy, żeby być szczęśliwym, jest to, co nosimy w sercu. Jeśli statek musi odpłynąć i opuścić port, aby wypłynąć na pełne morze, choćby to był wspaniały statek z wyjątkową załogą, to jeśli nie zrzuci balastu i nie wyciągnie kotwic, które go mocno zatrzymują w miejscu, nigdy nie będzie w stanie wypłynąć. Tymczasem ten człowiek zbudował sobie luksusowy statek, ale pozostał w porcie!

Gdy Jezus wybierał się w drogę, ów młodzieniec podbiegł do Niego, uklęknął przed Nim i zapytał: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (w. 17). Zwróćmy uwagę na czasowniki: „*co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne*”. Ponieważ przestrzeganie Prawa nie dało mu szczęścia i gwarancji osiągnięcia zbawienia, zwraca się do Nauczyciela – do Jezusa.

Uderzające jest to, że słownictwo dotyczące bezinteresowności jest obce temu człowiekowi! Tak jakby wszystko mu się należało. Wszystko jest [dla niego] powinnością. Życie wieczne jest dla niego dziedzictwem, czymś, co otrzymuje się na mocy prawa, poprzez skrupulatne przestrzeganie zobowiązań. Ale jakie miejsce może mieć miłość w życiu przeżywanym w ten sposób – nawet jeśli towarzyszą mu dobre intencje?

Jak zawsze, Jezus wykracza poza pozory. O ile z jednej strony ów młodzieniec prezentuje Jezusowi swój wspaniały życiorys, Jezus idzie dalej i spogląda w jego wnętrze. Czasownik użyty przez Marka jest bardzo znamieny: „spojrzał na niego” (w. 21). Właśnie dlatego, że wzrok Jezusa przenika wnętrze każdego z nas, kocha On nas takimi, jakimi naprawdę jesteśmy. Co zatem widział we wnętrzu tej osoby? Co widzi Jezus, kiedy spogląda na nas i kocha nas, pomimo naszych zaniedbań i grzechów? Widzi naszą słabość, ale także nasze pragnienie bycia kochanymi takimi, jacy jesteśmy.

Jak mówi Ewangelia, Jezus spojrział na niego „z *miłością*” (w. 21) – miłuje tego człowieka, zanim jeszcze skierował do niego zaproszenie do pójścia za Nim. Kocha go takim, jaki jest. Miłość Jezusa jest darmo dana: dokładnie odwrotnie do logiki zasług, jaka nękała tego młodzieńca. Jesteśmy naprawdę szczęśliwi, gdy zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy miłowani w ten sposób – darmowo, dzięki łasce. Dotyczy to również relacji między nami: dopóki próbujemy kupować miłość lub błagać o uczucie, relacje te nigdy nie sprawią, że pocujemy się szczęśliwi.

Propozycja, jaką Jezus składa temu człowiekowi, to zmiana jego stylu życia i relacji z Bogiem. Jezus rzeczywiście dostrzega, że jest w nim, podobnie jak w każdym z nas, pewien brak. Jest nim pragnienie, jakie nosimy w sercu, aby być kochanym. Istnieje rana, która jest częścią nas, jako istot ludzkich, rana, przez którą może przeniknąć miłość.

Aby uzupełnić ten brak, nie potrzeba „kupować” uznania, uczucia, szacunku. Zamiast tego należy „sprzedać” wszystko, co nas obciąża, aby uczynić nasze serce bardziej wolnym. Nie trzeba ciągle brać dla siebie, ale raczej dawać ubogim, oddawać do dyspozycji, dzielić się.

Na koniec, Jezus zaprasza tego młodzieńca, aby nie pozostał sam. Zaprasza go do pójścia za Nim, do trwania w pewnej więzi, do przeżywania pewnej relacji. Tylko w ten sposób możliwe będzie wyjście z anonimowości. Nasze imię możemy usłyszeć tylko będąc w relacji – bo gdy w niej jesteśmy, to ktoś nas woła [po imieniu]. Jeśli pozostaniemy sami, to nigdy nie usłyszymy swojego imienia i nadal będziemy „*nieokreśleni*”, anonimowi. Być może dzisiaj, właśnie dlatego, że żyjemy w kulturze samowystarczalności i indywidualizmu, jesteśmy bardziej nieszczęśliwi, ponieważ nie słyszymy już naszego imienia wypowiedzanego przez kogoś, kto miłuje nas bezinteresownie.

Ten młody człowiek nie przyjmuje zaproszenia Jezusa i pozostaje sam, ponieważ balast jego życia zatrzymuje go w porcie. Jego smutek jest znakiem, że nie zdołał wyruszyć. Czasami

myślimy, że są to bogactwa, a tymczasem są to tylko obciążenia, które nas powstrzymują. Mamy nadzieję, że ta osoba, podobnie jak każdy z nas, prędzej czy później zmieni się i postanowi wypłynąć na głębię.

Siostry i bracia, powierzmy Sercu Jezusowemu wszystkie osoby smutne i niezdecydowane, aby mogły doświadczyć miłującego spojrzenia Pana, który wzrusza się, spoglądając na nas z czułością.